GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu miesięcznie złp. 4. Numer pojedyńczy gr. 6.

№. 266

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztowa złp. 18 kwartalnie.

w Warszawie dnia 27 Września 1827 roku, we Czwartek.

— WARSZAWA. —

Rada szkoły szczególnéj leśnictwa.

Podaje do wiadomości powszechnéj, iż nowy zapis kandydatów na uczniów szkoły leśnéj na rok szkolny 18$\frac{27}{28}$ rozpoczyna się z dniem dzisiéjszym i trwać będzie do włącznie dnia 20 października r. b. — Pragnący się poświęcić zawodowi leśnemu aby mógł być uczniem stałym, winien być zaopatrzony w następujące dowody artykułem 7 postanowienia namiestnika królewskiego z daty 20 stycznia 1818 przepisane.

1. Dowód że ma najmniéj lat 15 skończonych.
2. Zezwolenie rodziców lub opiekunów jeżeli nie jest pełnoletni.
3. Świadectwo wiarygodne nienagannego postępowania, a mianowicie z ostatniego po wyjściu ze szkół publicznych, pobytu.
4. Dowód od lekarza urzędowego, że jest zdrowia trwałego; że ma wzrok, słuch mocny i że może wytrzymywać zimna i niepogody.
5. Świadectwo szkolne.

Co do świadectw szkolnych ostrzega się kandydatów iż podług rozporządzenia Kommissji rządowéj przychodów i skarbu z daty 13 Maja 1824, dalsze przeznaczenie uczniów szkoły leśnéj zależy od ich przedwstępnego w szkołach publicznych usposobienia — i tak:

a) Składający świadectwo zakończonych szkół wydziałowych lub klassy czwartéj szkół wojewódzkich i nadto jeżeli przed radą szkoły leśnéj udowodni, że posiada istotnie w stopniu dostatecznym wiadomości z nauk na te klassy przepisanych; zapisany zostanie w poczet uczniów oddziału I. i sposobić się będzie na urzędnika leśnego stopnia *pierwszego*, to jest: na podleśnego, na pisarza magazynu drzewnego, na podłowczego, na pisarza urzędu leśnego lub łowów, i na officjalistę leśnobiórowego.

b) Składający świadectwo *dojrzałości akademickiéj* i jeżeli podobnież przed radą szkolną okaże że w stopniu dostatecznym posiada wiadomości z nauk świadectwem objętych, —zapisany zostanie w poczet uczniów oddziału II. sposobić się będzie na urzędnika leśnego stopnia drugiego, to jest: na nadleśnego, łowczego, inspektora magazynu drzewnego, adjunkta przy urzędzeniu lasów, sekretarza leśnego przy nadleśnym jeneralnym, kontrollera magazynu drzewa mierniczego leśnego i urzędnika leśnobiórowego w kommissji rządowéj przychodów i skarbu.

c) Składający *patent* otrzymanego w królewsko-warszawskim uniwersytecie stopnia magistra administracji, zostanie zapisanym w poczet aplikantów leśnych do oddziału III. i sposobić się będzie do urzędów leśnych stopnia trzeciego, to jest: na kommissarza albo taxatora leśnego, assessora nadleśnego, professora szkoły leśnéj, naczelnika wydziału lub naczelników sekcji w wydziale lasów przy Kommissji rządowéj przychodów i skarbu, nadleśnego jeneralnego, i nadleśnego naczelnego.

Dowody wyżéj wymienione winni kandydaci składać radzie szkolnéj, na ręce referenta uczniów professora szkoły W. Matuszewskiego przy ulicy Chłodnéj pod Nrem 926 mieszkającego, i to w czasie do zapisu wyżéj oznaczonym, po upłynieniu bowiem tego żadne podania kandydatów więcéj przyjmowane niebędą — w Warszawie d. 21 Września 1827 r.— Za radcę stanu prezesa, członek rady. Szubert.— Elsner. sekretarz.

Wyszedł w tych dniach w drukarni szkolnéj tom III dzieła: obrona chrystjanizmu. Tom ten zawiera w sobie mowy w przedmiotach następujących: pytania względem męczenników; Jezus chrystus uważany jako dobroczyńca rodu ludzkiego; zacność tajemnicy wcielenia; proroctwa; religja uważana w swych tajemnicach; religja uważana w swéj moralności; religja uważana w czci swojéj; religja uniewinniona z zarzutu jakoby fanatyzmem tchnąć miała.

—Wizerunek Mickiewicza litografowany w Warszawie sprzedaje się w handlu Dal Trozza nie po zł. 3, ale po *dwa* złote.

—Jak w kwartale bieżącym, tak i na przyszłość pismo *Smieszek* ciągle wychodzić będzie w każdą Srodę i Sobotę, które prenumerować można w Warszawie za Złp. 5 kwartalnie w handlach: — Jaworskiego ulica S. Jerska Nro 1774. — Gołońskiego ulica Freta Nro 268 — Moritza ulica Mostowa Nro 236 — Brzezińskiego Stare miasto Nro 49. — Ciechanowskiego ulica Podwale — Łuczyńskiéj ulica Krak: przedmieście na przeciw Towarzystwa dobroczynności — Szymańskiego ulica Krak: przedmieście na przeciw uniwersytetu. — Willertowéj ulica Nowy świat N. 1307. — Schmida ulica Elektoralna Nro 785. — Kelichena ulica Długa na przeciw arsenału i u Niemierowskiéj na ulicy Miodowéj w domu Łaszczyńskich — gdzie wszędzie dostać można także pojedynczych exemplarzy *Smieszka* po gr. 8

Na prowincji zaś przyjmuie się prenumerata po Złp. 6 kwartalnie, na wszystkich urzędach pocztowych.

Kompletnych exemplarzy *Szmieszka* z bieżącego kwartału za ceny wspomniane, dostać można w Warszawie w handlu, Ciechanowskiego na Podwalu, na prowincji zaś na wszystkich urzędach pocztowych, za poprzedniém zamówieniem.

Czytając w Gazecie Polskiéj Nro 252 z zadziwieniem *Artykuł nadesłany* przez Redaktora dziennika

warszawskiego, zmuszonym jest niżéj podpisany oświadczyć tymczasowo, że, jak żyję, nigdym jeszcze do żadnych Gazet nic nie podawał. — *Kalisz dnia* 20 *Września.* M. *Bogdański* Prof. Em.

AMERYKA

W Buenos Aires znajduje się pięć towarzystw zawiązanych w celu wykupywania niewolników afrykańskich, zasługujących na wolność przez dobre sprawowanie się i przemyślną pracowitość. W całéj prowincji Buenos Aires znajduje się jeszcze 10,000 niewolników, lecz liczba ta zmniéjsza się codziennie, gdyż nikt nie rodzi się już niewolnikiem, a towarzystwa ułatwiają wszelkiemi sposobami oswobodzenie murzynów, w tym stanie niedoli urodzonych. Najwyższa cena za niewolnika jest 300 dolarów, a prawo zabrania więcéj za niego żądać, niż kosztował. (G. H.)

ROSSJA

z Petersburga dnia 9 *Września.*

W dniu dzisiéjszym odbył się w kaplicy pałacu taurykiego z uroczystością religijną i dworską chrzest S. nowonarodzonéj W. Xiężnéj Katarzyny Michałówny. (z Dz. Pet.)

ANGLJA.

z Londynu dnia 15 *Września*

Gazeta *Times* donosząc o nadużyciach policji opisuje organizacje band złodziéjskich w stolicy. Chcąc zwiedzić (mówi między innemi) zakątki złodziei w bliskości teatrów, trzeba sie udać do nich przed samém widowiskiem. Po skończeniu sztuki otrzymują znak, przestają odzywać się przez gwizdanie i rozpraszają się między tłumy. Stróże nocni w okolicach teatrów utrzymują zwykle stosunki z złodziejami, a jeśli kto przechodzi w późnéj godzinie, przez którą z ulic przy teatrach, może być pewny, że go który z nocnych stróżów pod pozorem gorliwości służby zatrzyma i że się albo opłacić, albo co z rzeczy stracić będzie musiał. Gospodarze domów, w których się złodzieje przechowują, należą częstokroć do ich bandy. Magistrat wie dobrze o takich bezprawiach i odéjmuje częstokroć prawo szynkowania takim gospodarzom, lecz piwowarowie umieją się zawsze wystarać o podobnych szynkarzy.

—Sąd w Lankaster wydał d. 5 wyrok, przez który *cała rodzina* skazaną została za rabunek na karę śmierci.

—Powóz parowy w którym się znajdowało kilkanaście osób zwrócił uwagę mieszkańców Londynu w dniu 8 t. m.; doświadczenie powiodło się zrazu bardzo dobrze, albowiem do przebycia 13 mil angielskich potrzebował ten powóz tylko jednéj godziny i zachował jednakową prędkość tak na równinie jak na drodze górzystéj. Lecz w końcu, gdy z góry trzeba było zjeżdzać, nie zdołał dyrektor machiny nadać powozowi bieg dowolny i powóz tak prędko się stoczył siłą naturalną, iż jedno z sześciu kół pękło i dalsza podróż za pomocą koni odbyta być musiała.

—Niejaki Juan van Halen wydał niedawno opis własnego życia, który tu wielkie sprawił wrażenie; autor jest szwagrem jenerała Kwirogi i zaufanym przyjacielem jenerała Miny; był on w wojsku hiszpańskiem pułkownikiem i utrzymywał w całym kraju liczne korrespondencje potajemne. Znajdował się w więzieniu inkwizycji, ale zbiegł z niego dziwnym sposobem.

— Gazeta *Times* umieściła obszerną recenzję pierwszéj grammatyki angielsko-rossyjskiéj w Londynie wydanéj.

—Pułkownik Blaquière umieścił list w *Gońcu* zbijający skargi, jakie PP. Maillet i Poirel przeciw jenerałowi Church i Anglikom ogłosili. Spór między Grywą i Photomarą wyniknął jedynie z nieporozumień w czasie zdobycia Missolongji i z powodu niewczesnego przeniesienia kongresu do Eginy, do czego jenerał Church wcale nie należał, gdyż tak on, jak lord Cochrane całą uwagę zwrócili byli na Akropolis. Fałszywa jest wiadomość, jakoby kapitan Hamilton rządowi greckiemu jenerała Church polecił, gdyż ten wyjechał do Grecji w skutku formalnego wezwania rządu greckiego i kilku dowódców, którzy pod nim wtenczas służyli, kiedy na wyspach jońskich pułk grecki organizował. Jest rzeczą bardzo naturalną, że filhelenowie francuzcy, pułkownika Fabvier i jego zasługi wynoszą; ale jakkolwiek prawdę mówić mogą, to jednak pewna, że go w Grecji nie lubią i że nigdy niepomyślano postawić go na czele wojska. Bez najmniéjszéj zasady doniesiono, że lord Cochrane i jenerał Church są jego nieprzyjaciołmi, albowiem zaraz po otrzymaniu nominacji niczego niezaniedbali, aby ocalić Akropolis; przyczynę niepomyślnego wypadku, przypisać należy okolicznościom, których niepodobna było przewidzieć. P. Poirel utrzymuje, że Jenerał Church wojsku nieregularnemu żadnego żołdu niekazał wypłacać, ale będąc wówczas w Salamis przy odwodzie artyllerji nie mógł posiadać o tém dokładnéj wiadomości, a zapewnić mogę, że owszem jenerał największe miał staranie o wojsko regularne. Że sam nie postawił się na czele wojska, to ztąd poszło, że dowództwa Karajskakiemu nie chciał odbierać, wszelako większą część czasu przepędził nad brzegiem. Klęskę dnia 6 Maja poniesioną, należy przypisać wielkiéj przewadze Turków, a szczególniéj ich konnicy, na któréj Grekom wcale zbywało. Łatwo możnaby dowieść, że się warownia Akropolis jeszcze trzymać mogła, i każdy w porcie Phalerus tego był zdania, że załoga nie ma zamiaru poddania się, jak to dawniéj oświadczyła była w oddzielnym liście jenerałowi Church o niepodobieństwie trzymania się dalszego; ustąpiono z Phalerus, a wskutku tego, nie zaś w skutku niepórozumienia między pułkownikiem Fabviera, Grisiotim, poddała się warownia Akropolis. Fałszem jest jakoby jenerał Church pułkownikowi Fabvier do kapitulowania rozkaz przysłał, gdyż zapasów było podostatkiem, a od kilku miesięcy nie strzelano wcale do twierdzy. Gdyby oblężeni wcześniéj o traktacie pacyfikacyjnym wiadomość byli powzięli, Akropolis byłaby jeszcze dziś w ręku Greków. Spodziewać się należy, kończy P. Blaquière, że potęga mocarstw oszczędzi w krótce Europie okropne widowisko upadku narodu. Przekonany jestem, że Porta zezwoli na propozycje i że zezwolić musi; kiedy przez lat 7 nie mogła Greków zawojować, jakżeby oprzeć się mogła połączonym flotom trzech wielkich mocarstw? Że Seraskier odstąpić musiał od oblężenia Korynthu jest rzeczą pewną, podobnie jak i to nie podlega wątpliwości, że Ibrahim z ochotą cofnie się z kraju, w którym ojciec je-

go tyle krwi i skarbów strwonił. Podług mnie, niedozna traktat żadnéj przeszkody istotnéj.

— P. *Cooper z Gianthall*, w Ameryce północnéj wynalazł nową machinę, za pomocą któréj czterech ludzi może promień wody na 3 ćwierci cala wytryskiwać 120 stóp w poziomym kierunku, a 90 stóp w ukośnym do góry. Machina ta jest nakształt koła i kładzie się w wodę. W wielu przypadkach zastąpi sikawki. Przybyło już do Anglji i Francji kilka osób, które myślą takowe machiny wprowadzić. Wynalazca założył wielką ich fabrykę. Nowe machiny chwalą powszechnie w ziednoczonych krajach północnéj Ameryki. (GB. i H.)

FRANCJA.

We Francji rzeki i kanały okrętowe zajmują długości metrów 7,701,938; rzeki spławne metrów 7,510,391; kanały ukończone metrów 1,473,114; kanały pozaczynane obejmować będą metrów 2,234,106; razem 18,919,549 metrów, czyli mil 4,729 i ćwierć; licząc na milę 4,000 metrów; metr wynosi około pół czwartej stopy miary polskiéj. — Dochody z podatków niestałych we Francji w pierwszych 4 miesiącach roku bieżącego były mniejsze od takich dochodów w tychże miesiącach z roku 1826 o 5,997,000 franków, a od takichże dochodów z roku 1825 o 2,563,000. (G.F.)

HISZPANJA.

z Madrytu dnia 10 *Września.*

O prawdziwym stanie Katalonji dowiedział się król J. dopiero dnia 28 Sierpnia z rapportu datowanego d. 23 Sierpnia. Król J. nie mało się zmartwił, gdy powziął wiadomość, że już 14,000 powstańców pod bronią stanęło, i że tymbardziéj należy się obawiać, gdy ściganie ich w górach, gdzie pieniędzy mają podostatkiem, jest niepodobne. Etanys i Caragol są zwinni, mężni i wymowni. Głosu ich słucha z wszystkiemi wieśniakami większa część ochotników, a pieniądze i bojaźń coraz więcéj przysparzają im stronników; siły ich powiększają się codziennie z nadzwyczajną szybkością.— Odebrawszy król J. takie wiadomości wysłał natychmiast umyślnego do Zamora, gdzie się znajdował Jenerał Monet, z rozkazem, aby niezwłocznie przybył do stolicy. Jenerał stawił się u króla dnia 30 i miał z nim długą naradę, a otrzymawszy ustne rozkazy wyjechał dnia 31 do Katalonji dla objęcia dowództwa nad 10,000 wojska przeciw powstańcom przeznaczonego. Zaszło już kilka utarczek między nimi a wojskiem królewskiém, ale zawsze pierwsi byli szczęśliwsi. Nie powinno to dziwić, bo ze wszystkich rapportów pokazuje się, że ich jest przynajmniéj 12,000.

—P. Recacho musiał się schronić do Portugalji, aby uniknąć zasadzek, jakie ze wszech stron czyniono na jego życie.

—Dobra należące dawniéj do inkwizycji, przyłączono do dóbr koronnych.

— W *Taragonie* po odebraniu wiadomości o oddaleniu P. *Recacho*, pospólstwo zabiło Intendenta policji *Tober*. W Walencji zraniono kommissarza policji a sekretarz jego umknął. W *Saragossie*, władze z trudnością zapobiegły rozruchom. W *Burgos Toledo* i *San Jago* obudziła się dawna nienawiść i zawziętość. P. *Recacho* unikając napaści pospólstwa, pojechał z *Tordesillo* na mule manowcami do *Oviedo*. Przestrzeżono go, aby ominął *Leon*, ponieważ tam zmówiono się na zadanie mu śmierci.

— Między *Leon* i *Rioseco* włóczy się banda, która szczególnie rabuje mieszkania proboszczów.

— Dowódzca powstańców *Ballester* pokazał się z 200 ludźmi przed *Tarresa*, w stronie północno-zachodniéj *Barcellony* i żądał znacznéj summy pieniężnéj. Szczęściem przybył szwadron jazdy, i przymusił powstańców do ucieczki. W 3 dni potém wrócił *Ballester* na czele 1000 ludzi, między któremi było 100 jazdy. Szczupły oddział wojska królewskiego, utraciwszy 3 ludzi, ustąpił; powstańcy weszli do miasta, popełnili tam rozmaite okrucieństwa; zniszczyli nawet piękne fabryki sukienne, chociaż im tego zabroniono.

—Słychać, iż z pomiędzy zbiegłych Portugalczyków, znajdujących się w *Riojo*, ma być 3000 uzbrojonych, aby składali straż honorową przy Infancie *Don Miguel*, w czasie pobytu jego w naszym kraju. (G.B.)

Ludność miast wschodnio-indyjskich.

W rapporcie bazylejskiego towarzystwa missji i w *magazynie towarzystw* biblijnych z ostatniego kwartału r. 1826, czytamy ciekawe i zadziwiające wiadomości o nadzwyczajném zaludnieniu prowincji bengalskiéj i innych, położonych wzdłuż brzegów rzeki Ganges. Kiedy urodzajna i ludna Francja, tylko jedno miasto posiada, którego ludność zbliża się do miljona, tymczasem prawie na takiéj saméj jak Paryż przestrzeni, ma Kalkuta z obwodem do jéj juryzdykcji należącym 2,225,000 m.; Benares o 460 mil ang. od Kalkutty 600,000 m. Delhi o 976 mil ang. od Kalkutty 300,000 m.; Morszebad o 130 mil od Kalkutty przeszło 100,000 m.: Dacca 150,000 m.; Gorukpore 70,000 m.; Dinagepore 40,000 m.; itd.

Miasto szewckie.

W mieście Lynn, należącém do federacji Zjednoczonych K. A. P., a mianowicie do kraju Massahussets, mieszkają sami tylko szewcy, którzy fabrykują do roku blisko 1,400,000 par obuwia, przynoszących im 1,000,000 dollarów dochodu. Jakkolwiek miasto Lynn tylko 5,000 ma ludności, jednakże handel jego musi być znaczny, kiedy tak wielką summę w obiegu utrzymuje. Oprócz tego rybołóstwo jest ważnym artykułem zarobku tego miasta; donoszą bowiem że codziennie łowią 60,000 funtów ryb.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Zbiór najcelniejszych i najrzadszych rymtworców polskich z wieku XVI i XVII; przez Józefa Muczkowskiego: Tomik I, rytmy Mikołaja Sępa. W Poznaniu, nakładem wydawcy, głoskami W. Deckera i spółki 1827, in 12 kwadratowe; 14 stronnic nieliczbowanych, na których są dwa tytuły, dedykacja wydawcy do Hrabi Tytusa Działyńskiego, i artykuł pod tytułem; kilka słów o Mikołaju Sępie. Daléj zaś 76 stronnic liczbowanych. (*)

»Niech sobie kto co chce utrzymuje, (mówi autor dzieła o uczonych Polkach) ja niezawstydzę się mego zdania, że nieoddałbym jednéj sceny Barbary Felińskiego, za wszystkie dzieła rymotworcze polskie z XVI, XVII i pierwszéj połowy XVIII wieku."

(*) Sprzedaje się w xięgarni Jozefa Węckiego; exemplarz kosztuje 2 złote i groszy 15.

Jakkolwiek to zdanie jest proste i jasne, niepodzielili go jednak ziomkowie, zapewne dla tego, że mało kto czytał dzieło w którém z wszelką powagą i pewnością było powiedziane. Dla tego zapewne i P. Korn we Wrocławiu przedrukował i wyprzedał podobno dzieła Jana Kochanowskiego, już po ogłoszeniu tego zdania, a Barbara jak leży w księgarni, tak leży, chociaż pod względem narodowości i gładkiego wierszowania, była uczczona zasłużonemi laurami, a nawet przekładem na język francuzki. Dzięki Panu Muczkowskiemu, wydawcy poezji Mikołaja Sępa, że nieczytał tego, co powiedziano przed nim na lat sześć; a jeżeli czytał, że poprzestał na własnym sposobie zapatrywania się na naszę literaturę, której piękności i zalety były tylko dla autora dzieła o uczonych Polkach, zasłoną przykryte; zasłoną, do której podniesienia więcéj potrzeba czasu, nauki i gustu, niżeli do przeczytania i ocenienia jednéj sceny Barbary.

Autor tych poezji żył za czasów Stefana Batorego i w młodym bardzo wieku 1581 r. umarł; wydawca przytacza zdanie współczesnego historyka Marcina Bielskiego, który go nazywa *człowiekiem uczonym i poetą, po Janie Kochanowskim przedniejszym w polskim wierszu.* Rzeczywiście, zalety tego młodego pisarza okazują się nadto uderzającemi, i sądząc z niektórych miejsc szczególniéj, niemożna mu odmówić pochwał zasłużonych. Ale Sęp nic za życia swojego drukiem nieogłaszał, dopiero po śmierci brat jego zebrał ile mógł rozproszonych rękopismów i światu dał poznać. »Mając tedy *trochę* pism takowych brata mego (mówi brat autora w przemowie do Jakóba Leśniowskiego), oczekiwałem z niemi, ażeby się ich więcéj kędy między ludźmi uczonymi znaleść mogło. Lecz gdy się *nic* takowego niepojawiło, jam się i patrząc na złe zdrowie moje, aby i ta trocha co przy mnie była, jako innych wiele, niezaginęła, obawiając: użyłem jednéj *zacnéj osoby duchownéj* do przejrzenia i sporządzenia pism, ręki brata mego własnéj, które etc." To tedy nas przekonywa że może znaczniejsza część zupełnie zaginęła. Pierwszéj edycji nikt prawie nieznał, dotąd wynaleziono zaledwie jeden jéj exemplarz, który teraz jest własnością Tytusa Działyńskiego. Pan Muczkowski przejęty uszanowaniem dla naszéj świetnéj literatury XVI i XVII wieku, zamierzył sobie ogłaszać nieznane dotąd płody pióra rodaków żyjących naówczas, i zbiorek swój pięknie zaczął od Mikołaja Sępa, zachowując wiernie wyrazy i ortografją oryginału. Mógłby teraźniejszy wydawca temi samemi wyrazami przemówić do publiczności, którémi poprzednik jego w wieku XVI Jakób Sęp brat autora przemówił do swego przyjaciela Leśniowskiego, dedykując mu poezje Mikołaja Sępa: *aby i ta trocha, jako innych wiele niezaginęła.* Przedsięwzięcie Pana Muczkowskiego powinno w całym kraju naszym zjednać przychylnych; aby wydawca zachęcony dobrém przyjęciem wyborowych dzieł ojczystych, już na łup wszystko niszczącemu czasowi przeznaczonych, jedynie z powodu że nie są znajome światłym rodakom, więcéj mógł ogłosić płodów dawnéj naszéj poezji, płodów, które z równém uwielbieniem, z równą ciekawością czyta publiczność, jak dzieła nowych poetów.

Biorąc atoli w rękę tego rodzaju dzieło, nienależy być uprzedzonym, że wszystko cokolwiek się w niém znajduje, nosi na sobie cechę talentu uwielbionego poety, że wszędzie posiada gładkość i wytworność wiersza, że niemasz niewłaściwych wyrazów i zwrotów myśli, że są zachowane wszędzie prawidła języka i sztuki rymotworczéj. Parnas polski najpierwszy raz w XVI wieku wstrojną szatę przybrany został, kiedy na nim nieśmiertelną dłonią Jan Kochanowski zasadził kwiecie; rosły tam obok chwasty, wywijały się z pączków bezkwietne rośliny; ale te okolne płody nietylko przyćmić niemogą blasku prawdziwych piękności, lecz je widoczniejszemi okazują dla oka umiejętnego czytelnika. Azaliż wygrzebawszy drogi kruszec w bogatéj kopalni, pogardzamy nim dlatego że nie oddzielony od rudy lub zwierzchniéj powłoki, dla nieznającego tylko oka wydaje się być bryłą zwyczajnéj ziemi? Nieznający kopnie nogą w drogocenną bryłę, lecz ten kto zna się na tém, podniesie, oddzieli piękność od tego co jéj dostrzedz nie dozwala, co nie jest kruszcem; a czyste złoto okaże światu. Nasz piękny język kształcący się w XVI wieku przyrównaćby można do bogatéj kopalni. Już przed Kochanowskim błyskało gdzie niegdzie złoto; ale ten wielki człowiek obznajomiony ze starożytną i ówczesną literaturą, nauczywszy się, że tak powiem, kunsztu szukania bogactw w nieznanych kopalniach, sięgnął po nie, i pierwszy okazał światu skarby narodowego języka. Są w dziełach jego płody w których niewidać cech geniuszu; ale za to w innych nietylko umiał okazać co mógł wydać nasz język, lecz jeszcze z drogiego kruszcu powykształcał dzieła, które czcili współcześni, a potomność, bez względu nawet na wiek z którego pochodzą, nigdy nieprzestanie uwielbiać. Ale czyż zechce kto z poślednich płodów pisarza sądzić o jego talencie? zechceż kto oceniać Kochanowskiego z tych pism, które nie są własnością jego geniuszu, nie należą do rzędu płodów, o których wydając sąd, wieńczymy laurami skronie poety? Czytając więc dawne poezje z XVI i XVII wieku, miejmy wzgląd na czas, na stan języka, na brak wzorów, na trudności które pokonywać musiał piszący; a potém dopiero pomijając wady, które dziś są wadami, kiedy mamy już pewne prawidła, a wtedy niebyły wadami; szukajmy złota czasem w mniéj pozornych bryłach; a jeśli gdzie znajdziemy nietylko czysty kruszec, lecz jeszcze misternie wyrobiony, w pierwszym razie złożmy cześć wrodzonemu talentowi, w drugim wielbijmy umysł, który zdołał wyprzedzić wieki, i nie tylko dla czasu w którym przebywał na ziemi stwarzał prawdziwe piękności, lecz dla potomnych surowszych w ocenianiu dzieł gustu. Niechaj nie chwieją umysłem naszym późniéj przyjęte prawidła języka i rymotworstwa; wyrokujmy śmiało, bo wszelkie prawa na przyszłość tylko mogą obowiązywać, pomni na tę zasadę wszelkiéj sprawiedliwości ludzkiéj; widząc orła zniżającego się ku ziemi, nieśmiejmy powiedzieć że nie lata wysoko, dla tego, że szybuje w sferze jaskółkom przeznaczonéj. Potém zobaczmy czyli wszystko nosi cechę talentu lub gienjuszu co się znajduje w dziełach późniejszych wielkich poetów np. Krasickiego, Karpińskiego, Niemcewicza, i tylu innych? czyli tam nie masz czasem wcale niepotrzebnie wtrąconych części, które gdyby same były puszczone na świat bez lepszych płodów, nie tylkoby sławy nie zjednały pisarzom, leczby i na naganę zasłużyły? wszakże, sądzimy autorów z tego co najlepszego napisali: orzeł choć czasem nie lata wysoko, nie jest jednak jaskółką.

W zbiorze znajomych dotąd poezij Mikołaja Sępa, znajdują się cztery sonety; przekład sześciu psalmów Dawida; sześć pieśni religijno-filozoficznych; trzy na uczczenie walecznych rodaków; nakoniec, nagrobki, epigrammata, napisy krótkie i inne drobiazgi.

(Dokończenie nastąpi.)

Widowiska w Stolicy.

Teatr narodowy. Dziś opera Jan z Paryża. Zakończą Tańce.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Do dzisiéjszéj Gazety, załączony jest Ner 118 Dziennika Obwieszczeń. —